

## Za uchyloną kurtyną poezji

**Dariusz Bereski**, aktor teatrów toruńskich i warszawskich, zadebiutował jako poeta dość późno, bo dopiero w 2012 roku książką „Alienacje”. Później pojawiły się „Poza czasem” w 2014 i „Sztuka niemoralna” w 2015. „Wóz Tespisa” jest czwartą książką Bereskiego. Każdy z tych tomów jest inny, lecz mają one jedną wspólną cechę – wszystkie tworzą teatralną scenę, na której przeplatają się migawki z życia osobistego autora i z jego życia zawodowego. Poeta łączy bowiem w swojej poezji dwie pasje – miłość do literatury i miłość do teatru. Dlatego też jego utwory są tak rozpoznawalne. Wyczuwa się w nich kurz starych kotar, zobaczyć można jak połykają złoczone rekwizyty, usłyszeć, jak krzyczą nieprawdziwe tragedie i uśmiechają się zmyślane komedie. Lecz przede wszystkim wyczuwa się prawdziwe emocje, silny związek autora z teatrem, z przypisanymi do aktorstwa przeżyciami i rozterkami. On żyje teatrem, i tę swoją namiętność przelewa w strofy wierszy. Chce podzielić się z czytelnikiem światem iluzji, ale widzianym nie od strony widowni, lecz zza kulis, zza spuszczonej kurtyny. Równocześnie jest to próba utrzymania więzi z widzem – czytelnikiem po wygaśnięciu światła, po zamknięciu drzwi: *kontakt z widzem w teatrze jest stworzeniem / poznaniem / aktem przeobrażenia siebie i rzeczywistości / zaproszeniem do uczestnictwa w misterium obrazów / słów / metaforyczną podróżą w iluzję / podróżą w czasie („Widz-scena”)*.

Autor próbuje zatrzymać czytelnika w kręgu teatralnej sceny, pokazać mu wszystkie ze swych aktorskich wcieleń, przekonać, że każda z kreowanych postaci jest niepowtarzalna i prawdziwa, a równocześnie jest iluzorycznym odbiciem rzeczywistości: *uformowany w znaki / organizm / przestaje być przeszkodą / dotykam innej / skóry / żyję nowym życiem / noszę inny / zapach / mam nową twarz („Metamorfozy”)*.

Kiedyś w rozmowie Dariusz Bereski powiedział mi, że w bardzo wczesnej młodości zastanawiał się, czy pójść na filologię polską czy do szkoły teatralnej. Chciał być i poetą, i aktorem. Udało mu się to z pewnością, więc chyba dobrze się stało, że wybrał szkołę aktorską. Teraz, mając za sobą wiele lat na scenie (i zapewne wiele jeszcze przed sobą), może z powodzeniem łączyć pragnienie pisania i grania. Bez przeżyć teatralnych nie pisałby takich wierszy, jakie możemy przeczytać. A bez teatru nie potrafiłby żyć: *wierzę w niezbędny teatr / gdzie jest się całym sobą / w prażródła instynktu / gdzie pierwsze krople krwi / są jak nowo narodzone / w*

*bólu myśli / \* \* \* / zawierzam się / wielkiej rzece teatru / płynącej tętnicami wyobraźni / gdy rozlewa się / dopływami słów / nurtem gestów / wirum ruchu i dźwięku / kiedy napotyka / kaskady wyznań / progi niekłamania... („Teatr we mnie”)*.

To jest jego praca i powołanie, to jest odnaleziony sens życia, coś, co wypełnia go całego, czemu oddaje ciało i duszę. I co potrafi ukazać w pisanych szczerością wersach: *kurtyna / kulisy / scena / miejsca codziennych prób / te same każdego dnia / pozornie poznane / w niezrozumiały magnetyczny sposób / subiektywnie rejestrują emocje / rodzących się / twórczych procesów... / \* \* \* / teatr jest tam / gdzie się dzieje / jest taki / jak ty / i ja... / \* \* \* / między ekspresją a metaforą / żongluje nasza prawda... („Terra incognita”)*

Tę właśnie prawdę przekazują konsekwentnie czytelnikowi: *kiedy dotykam scenicznej / przestrzeni spójności / głosu i ciała / ruchu i bezruchu / logiki krzyku / ciszy i szeptu / podświadomie odkrywam / prawdę emocji / swoich działań... („Garde-robe” /franc./)*

Jednak, jak wspominałam na początku, poeta w tkaninę teatralną wplata również wątki filozoficzne i osobiste, liryczne. I wtedy jego myśli mkną ku dalekim plażom, nieznanym łądom, dawno spotkanym ludziom. Zastanawia się nad istotą życia, nad dziejami mitologicznych herosów i bogów, nad ich wpływem na ludzkie losy. Słyszy wiatry wiejące nad dawno umarłymi krainami, widzi kwiaty, których proch dawno rozwiął się w niepamięci. Przywołuje swawolnego Dionizosa, do dziś mającego wielu wyznawców czy Tespisa, który jako pierwszy odważył się na scenie głośno powiedzieć „ja”. Zastanawia się też Bereski nad samą poezją i poetami, błędzącymi czasami we mgłę czasu i własnych słabości: *jednym gestem / niszczysz wszystko / coś do tej pory / wartego uczynił / jednym gestem... / to wcale nie jest / takie trudne / potem dotykają cię / ognia języki... (autor) lub też: niepokorni poeci / w samotności / czytają czas / dotykając słów / podróżują w czasie / niosą święty ogień / by mógł / ponownie zapłonąć... („Poeci i rzeczywistość”)*.

W „Wozie Tespisa” wiele jest też wierszy poświęconych miłości. Pisze autor o tęsknocie, rozstaniach, o smutnych samotnych nocach: *... / zachowaj dla mnie / chłodne poranki / wschodzących dni / smak dawnych pocałunków / okrucy zbitych pucharów / ze śladami ust / i ostatni godowy / taniec planet... („prośba w ciszy”)* czy: *nie ukołysz do snu kolejny wers / bezsenność porani duszę / deszcz zmyje ciężar powierzchniownie / wiatr tylko przez chwilę ogłuszy ból... („Magdalenie”)*.

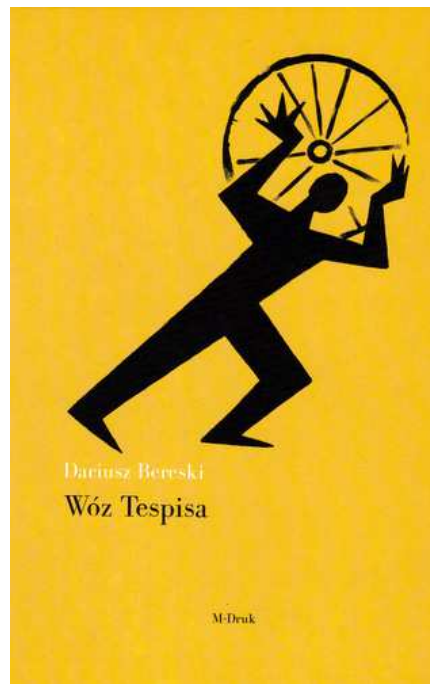
Lecz miłość to nie tylko ból i smutek. To także trzymanie się za rękę, wspólne wyjazdy, podziwianie otaczającego świata, to pocałunki o świcie i popołudnia wypełnione rozmowami z najbliższą kobietą.

Minuty spędzone razem z nią uważa za najszczęśliwsze momenty życia. To na nie wciąż czeka: *wiesz, zawsze czekam na ten moment / kiedy zaparzasz kawę / i przychodzisz do pokoju / mówiąc / choć pogadamy, możesz teraz? / my dwoje... / \* \* \* / kończymy codzienną rozmowę / dopijając ten współczesny / napój bogów / jeden pocałunek w policzek / czasem muśnięcie dłoni / wystarczy wtedy by zrozumieć / że bez miłości wszystko chwiejne („Rozmowa przy kawie”)*.

Jak widać, różnorodna jest tematyka wierszy Dariusza Bereskiego, lecz niezmiennie jest jego pragnienie ukazania czystej prawdy o życiu i emocjach, o tym wszystkim, co jest dla poety ważne. Pisze więc, by nie zgubić żadnej z istotnych chwil, by zachować najcenniejsze z nich na zawsze: *\* \* \* / codziennie / rozkołysane galery / wyrzucają mnie na wyspy / a ja piszę niedokończone / poematy na piaskach plaż / które rozumie tylko / fala każdego przyływu („Żeglując / Przylądek Odzyskanej Nadziei”)*.

Niezmiennie jest także piękno wyrazistej, obrazowej poezji i wysublimowany język, jakim posługuje się autor. Z pewnością książka ta warta jest zauważenia.

## Kalina Izabela Ziola



Dariusz Bereski, „Wóz Tespisa”. Wydawnictwo M-Druk Zakład Poligraficzno-Wydawniczy Muzyński. Wągrowiec 2016, s. 152

